

Helena Bergson*

**urodzona w Łodzi w 1921 roku. Pracowała jako pielęgniarka w getcie. Jedną z niewielu osób, które na podstawie swoich przeżyć i doświadczeń mogą opowiedzieć o życiu przed wojną, oraz która przyżyła likwidację getta.*

Transkrypcja spotkania studentów i wykładowców ze świadkami tamtych czasów, które odbyło się 21. maja 2011 roku na wydziale germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego

Ewa Wiatr (słowo wstępne i prowadzenie rozmów)

Witam Państwa, będziemy już teraz mówić po polsku. Jeżeli państwo pozwolą, ja będę siedzieć, aby nie stwarzać też takiej sztuczności naszego spotkania. Jest mi szalenie miło, że będę mogła rozmawiać i przedstawić państwu panią Helenę, którą osobiście uwielbiam i kocham. I mam do niej taki stosunek bardzo, no powiedziałabym, wręcz jak córka. Chciałabym żeby ona też mnie tak blisko traktowała, jak ja ją.

Helena Bergson

Na pewno!

Ewa Wiatr

Pani Helena jest osobą strasznie silną, muszę wam to od razu powiedzieć. I tak może zacznę od anegdoty, że odkąd poznałam panią Helenę już nie przyznaję się, że mnie boli głowa. Bo jak kiedyś powiedziałam, że mnie boli głowa, to pani Helena powiedziała, że jej nigdy w życiu nie bolała głowa. W związku z tym ja już teraz muszę się pilnować, aby osoba, no, nie ukrywajmy, starsza ode mnie, była silniejsza i twardsza, silnego charakteru.

Będziemy zadawać pytania pani Helenie, myślę, że państwo również. Ułożyliśmy sobie dzisiejsze spotkanie tak, no nie jest to odkrywcze, że chronologicznie. Podzielimy grupy tych pytań na trzy części, a więc dotyczące: okresu przedwojennego, czasów wojny, jak również pani Heleny pamięci o latach powojennych. Cały czas będą dwa centra naszej rozmowy: najważniejsze – to pani Helena, a na drugim miejscu nasze kochane miasto – Łódź.

Zacznę od kilku słów, o których pani Helena pewnie nie mogłaby powiedzieć, bo jest osobą przy tym wszystkim niezwykle skromną, i to dowodzi o jej wielkości. Rodzina pani Heleny jest rodziną znakomitą i znamienitą. Pani Helena rzadko to podkreśla. Gdyby to była moja rodzina, to ja pewnie chodziłabym z takim tatuażem tu na piersiach, że pochodzę z takiej a takiej rodziny, bo jest to taki prawdziwy patrycjat Łódzki.

Mimo, że oczywiście te korzenie sięgają też Warszawy i takim najznamienitszym już przodkiem pani Heleny to był Szmul Zbytkower, który był bankierem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Rodzina oczywiście się rozrastała i na jednej z gałęzi siedzi znany filozof europejski Henri Bergson i pani Helena oczywiście o takich rzeczach nie wspomina, bo to jest naturalne dla niej, a nie koniecznie dla nas.

Myślę, że postacią też i zapomnianą, a którą mam nadzieję tutaj pani Helena nam przybliży, jest ojciec pani Heleny – Henryk Bergson, Henryk Sonnenberg Bergson, który, nawet mam tutaj dla państwa do pokazania jego zdjęcie, zamieszczone w „Słowniku biograficznym Żydów tomaszowskich”, bo oto odbywa się swojego rodzaju porywanie bohatera do różnych miast, mimo, że urodził się w Warszawie...

Helena Bergson

Nie!

Ewa Wiatr

No, tak tu jest napisane, czyli kolejna pomyłka w nocie biograficznej.

Helena Bergson

Nie, no, może urodził się w Warszawie.

Ewa Wiatr

Mieszkał przez pewien okres w Tomaszowie, więc oczywiście już autorzy słownika zagarnęli go do Tomaszowa. Jest też oczywiście w „Słowniku biograficznym Żydów łódzkich”, bo tutaj spędził najdłuższy okres swojej pracy zawodowej, jako lekarz ginekolog, pracujący i w ubezpieczalni społecznej oraz pracujący również jako wolontariusz, jako taki społecznik zaangażowany w pomoc ubogim w towarzystwie Linas Hacholim. Myślę, że w czasie wędrówki z panią Heleną po Łodzi będziemy mogli zobaczyć ten budynek, bo wręcz zachowała się tam jeszcze tabliczka z napisem, nie, to jest napis na murze „Linas Hacholim”. Było to Towarzystwo Pomocy Ubogim Żydom¹, i pan Henryk miał tam swoje pacjentki, którymi się opiekował.

Pani Heleno, no to tak tytułem wstępu. Teraz chciałabym, aby pani uzupełniła ten mój biograficzny skrót o pani rodzinie i chciałabym też panią nakierować na pewne wątki, które na pewno nas tu bardzo interesują, czyli taki pełny obraz pani rodziny. Jak mogłaby ją pani określić? Czy była to rodzina o silnej tradycji żydowskiej, żyjąca zgodnie z zasadami, czy też raczej była to zasymilowana żydowska inteligencja, która w jakiś sposób obchodziła święta żydowskie, ale tak na zasadzie takiej bardziej tradycji, takiej zwyczajowej, czy też można powiedzieć, że to już była taka inteligencka, świecka rodzina, której bardzo blisko było do polskiej kultury? Jak to pani widzi, no w tej chwili na pewno przez ten pryzmat czasu i doświadczeń

1 *Żydowskie Towarzystwo Pomocy Biednym Chorym*

HELENA BERGSON - transkrypcja spotkania studentów i wykładowców ze świadkami tamtych czasów, które odbyło się 21. maja 2011 roku na wydziale germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego
© Europäischer Verein für Ost-West-Annäherung (2011)

Helena Bergson

Moja rodzina była bardzo zasymilowana i bardzo przywiązana do polskiej kultury, nie wypierając się pochodzenia naturalnie, ale mój ojciec chodził do synagogi raz na rok, na sądny dzień.

Ewa Wiatr

Acha, czyli takie pewne obrządki bardziej na zasadzie takiego, nie wiem, zwyczajowego przyzwyczajenia, czy takiej tradycji, tak?

Helena Bergson

Tak, ale również na Boże Narodzenie miałam choinkę i to było tak pomieszane.

Ewa Wiatr

Pomieszane. A może pani mogłaby nam też powiedzieć o ojcu, który jako postać właśnie tu Łodzianina służył w wojsku, tak? Był uczestnikiem I Wojny Światowej, jeszcze niestety z konieczności w armii carskiej, jako lekarz. Natomiast zaraz po zakończeniu wojny i odzyskaniu niepodległości przez Polskę zaciągnął się do polskiej armii.

Helena Bergson

W czasie I Wojny Światowej mój ojciec był 4 lata w wojsku rosyjskim i potem 4 w polskim. Właściwie jeszcze trochę dłużej, bo wrócił dopiero w 1922 roku. Także już po moim urodzeniu.

Ewa Wiatr

Acha, po pani urodzeniu.

Helena Bergson

No bo ja się urodziłam grudniu 1921, a ojciec był pod koniec służby w wojsku polskim, był komendantem szpitala wojskowego w Lidzie. I moja mama też tam była i ja o mały włos urodziłabym się w Lidzie, ale tam wybuchła epidemia czerwonki i ojciec wysłał matkę do Łodzi i dlatego ja się urodziłam w Łodzi, a ojciec mnie zobaczył dopiero po kilku miesiącach.

Ewa Wiatr

Ale przyznał się do pani, była pani na tyle podobna, że nie było to problemem, czyli na szczęście dzięki temu splotowi okoliczności może pani być Łodzianką a nie urodzona w Lidzie. A jak pani pamięta te przedwojenne jeszcze czasy, ojciec chodził do synagogi, a pani?

Helena Bergson

Ja byłam jeden raz w życiu w tej synagodze, która została spalona, na Zielonej, wtedy, kiedy zmarł minister Czerwiński, to był minister szkolnictwa i wyznań religijnych² i wtedy wszystkie dzieci zapędzili do świątyń swoich wyznań.

Ewa Wiatr

Acha, i tam odbywały się nabożeństwa, tak...

Helena Bergson

Tak.

Ewa Wiatr

Upamiętniające tego ministra. To była synagoga reformowana, tak? Przypomnę tylko państwu, gdzie odbywały się kazania m. in. w języku polskim już.

Helena Bergson

W polskim i niemieckim chyba.

Ewa Wiatr

I kaznodzieją był taki znany i znamienity kaznodzieja Markus Braude. A ta kultura polska w jaki sposób była obecna w pani domu? Wspomniała pani o choince. Czy w jakiś sposób uczestniczyliście też w takim życiu Łodzi kulturalnym, nie wiem, wizyty w teatrach, kinach?

Helena Bergson

W teatrach naturalnie, bardzo dużo i na operach. I mój ojciec przy goleniu zawsze podśpiewywał jakieś arie z oper, no a poza tym książki. Mieliśmy dużą bibliotekę, wszystko, książki polskie i tłumaczenia z obcych języków po polsku.

Ewa Wiatr

No ale nie wątpię, bo biorąc pod uwagę fakt, że ojciec studiował w Niemczech, tak, studiował medycynę w Niemczech, z tej prostej przyczyny, że nie wolno mu było w kraju, z resztą kraju też wtedy nie było.

Helena Bergson

Nie! To było tak, że jak... bo ojciec był w Tomaszowie [Mazowieckim], ale tam była tylko szkoła podstawowa i do gimnazjum chodził w Piotrkowie Trybunalskim i tam brał udział w strajku w 1905 roku. I babcia złapała, która była bardzo energiczna, babcia Natalka, złapała ojca i wywiozła do Niemiec, żeby uniknąć aresztowania.

Ewa Wiatr

Acha, w ten sposób, tak?

2 *minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego*

HELENA BERGSON - transkrypcja spotkania studentów i wykładowców ze świadkami tamtych czasów, które odbyło się 21. maja 2011 roku na wydziale germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego
© Europäischer Verein für Ost-West-Annäherung (2011)

Helena Bergson

I tam zaczął studiować jako wolny słuchacz na Uniwersytecie w Jenie i warunkiem zaliczenia tych studiów było zdanie matury, a maturę musiał zdawać rosyjską.

Ewa Wiatr

I maturę zdawał gdzie wtedy?

Helena Bergson

Maturę zdawał w Moskwie.

Ewa Wiatr

W Moskwie, czyli musiał znać i język niemiecki bardzo dobrze i język rosyjski.

Helena Bergson

No rosyjski to cała rodzina znała oprócz mnie. No ja się nauczyłam troszkę po rosyjsku, ale słabo.

Ewa Wiatr

No to skoro już o nauce mowa i o pani brakach w znajomości języka rosyjskiego, przejdźmy może do okresu szkoły, pani szkoły w Łodzi. Bo dorasta pani w Łodzi, tak?

Ja zdaję sobie sprawę, że ta pamięć jest czasami bardzo dziurawa i pewne rzeczy, zwłaszcza jeżeli nie wiążą się z jakimiś gwałtownymi, bądź szczęśliwymi, bądź nieszczęśliwymi wydarzeniami, to sobie z pamięci usuwamy, ale co pani pamięta ze swojego takiego najwcześniejszego dzieciństwa? Nie wiem, czy jakieś przedszkole było po drodze, czy była pani w domu, czy miała pani nianię, czy mama pracowała?

Helena Bergson

Byłam w domu, bo mama była w domu.

Ewa Wiatr

Mama nie pracowała, była pani w domu. I później zaczyna się szkoła. To co nam może pani o tym okresie opowiedzieć?

Helena Bergson

Chodziłam do szkoły pani Prysewiczówny. To było na Sieniewicza 37 albo 35. Po śmierci pani Prysewiczówny było nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej tu w Łodzi. I potem szkołę przejął dyrektor Tapczyński i wraz z żoną zostali właścicielami tej szkoły i po kilku latach szkoła została przeniesiona na ulicę Narutowicza, koło Anatomikum w oficynie i tam zdałam maturę.

Ewa Wiatr

Czyli to była szkoła od podstawówki przez gimnazjum, tak?

Helena Bergson

Tak.

Ewa Wiatr

Taka wieloklasowa, tak. To może kilka słów o tej szkole, bo rozumiem, że to była szkoła dla no takiej warstwy średniej, tak, na tyle zamożnej, że było stać było na opłacenie. Była to oczywiście szkoła prywatna, a jak wyglądała klasa, jak wyglądał przekrój taki koleżanek, kto chodził z panią do klasy?

Helena Bergson

W mojej klasie między innymi była koleżanka, która siedziała za mną Basia Bedryńska, siostra tej aktorki Hanny Bedryńskiej, ona potem też była lekarzem i parę lat temu zmarła. Poza tym no było dużo dziewczynek i stosunkowo dużo Żydówek w naszej klasie.

Ewa Wiatr

No ale, czy mogła pani już wtedy odczuć, że w jakiś sposób pojawiają się takie podziały, że o ty jesteś Polka, to ty siedzisz tu, no to się tak fachowo nazywa czasami getto ławkowe, tak, pisane, bądź nie pisane.

Helena Bergson

Nie, nie, tego nie było w szkole.

Ewa Wiatr

Nie odczuwała pani wtedy, po prostu wszyscy razem byliście jako klasa. A jak wyglądało pani takie życie pozaszkolne? Czyli ten wolny czas, jakieś kółka zainteresowań, może jakieś takie organizacje młodzieżowe?

Helena Bergson

W szkole właściwie to nie zajmowałam się niczym specjalnym. Spotykałam się z koleżankami, chodziłyśmy na wycieczki, na ślizgawkę itd. A poza tym miałam koleżankę z innej szkoły Renatę Schwarz, po mężu Tuli. Zmarła też parę lat temu. I ona była zatwardziałą komunistką. I namówiła mnie do udziału w takiej organizacji, która była pod patronatem Polskiej Partii Komunistycznej, Związek Młodzieży Szkolnej³. I ona koniecznie chciała, żebym studiowała Marksa, Engelsa. To mnie okropnie nudziło, ale jedyna rzecz, która mnie do tego zachęcała to były te takie humanitarne hasła. I w ramach tej pracy w tym Związku Młodzieży Szkolnej zostałam przydzielona do nauczania polskiego rodziny takiego komunisty, który siedział w Berezie Kartuskiej⁴, a ta rodzina to był element, no dno. Mieszkali w Łodzi, na ulicy Rybnej, w piwnicy. Ojciec był pijakiem, matka chorowała na gruźlicę

3 Name

4 prawdopodobnie chodzi o [obóz](#) przeznaczony głównie dla więźniów politycznych, który istniał w Berezie w latach 1934–1939.

i leżała gdzieś w kącie, była starsza córka – prostytutka i tatusia konkubina i dwóch małych chłopców. I ja miałam tych chłopców uczyć. No i to było bardzo trudne...

pytanie z sali

A czego uczyć?

Ewa Wiatr

Polskiego, języka polskiego, ponieważ oni mówili prawdopodobnie tylko i wyłącznie w jidysz, tak?

Helena Bergson

Tak, i ja nie rozumiałam tego. No troszkę, tyle, że jidysz, ten łódzki jidysz to ma dużo z niemieckiego, więc ponieważ się w szkole uczyłam niemieckiego to trochę rozumiałam, ale ciężko się było porozumieć.

Ewa Wiatr

Czyli nauka z jakim skutkiem, nauka polskiego dla tych chłopców?

Helena Bergson

No, trochę się nauczyli.

Ewa Wiatr

I pani chodziła wtedy do nich, do tej piwnicy, tak? Do tej suteryny takiej przedwojennej?

Helena Bergson

Tak.

Ewa Wiatr

Czyli to jest, jak mogę przypuszczać, pani pierwszy, przedwojenny kontakt z Bałutami, tak?

Helena Bergson

No tak.

Ewa Wiatr

A czas wolny po szkole. Wspomniała pani o tych godzinach spędzonych z panią Renatą Tuli, z resztą matką Magdaleny Tuli, pisarki. A jak pani pamięta ten czas spędzany z rodzicami, to chodzenie po Łodzi... czy mogłaby nam pani o przedwojennej Łodzi troszeczkę powiedzieć.

Helena Bergson

No w niedzielę dosyć często chodziłam z ojcem na deptak.

Ewa Wiatr

Czyli Piotrkowska.

Helena Bergson

No Piotrkowska, gdzie, prawda, gromadziły się tłumy Łodzian zwykle w niedzielę, i mój ojciec to komentował tak: jest taka pieśń rosyjska, czyli „Cyganie wielkim tłumem w Besarabii wędrują” i mój ojciec to transponował:

.....

Ewa Wiatr

Mam nadzieję, że zrozumiałe.

Helena Bergson

To była bardzo ładna pieśń w ogóle jest, ta o Cyganach.

Ewa Wiatr

Ale rozumiem, że ten wydźwięk ojca, to było takie bardziej podśmiewywanie się ogólne, nie to że tam w jakiś sposób odcinał się, bo tak jak pani powiedziała, byliście taka polską rodziną, żyjącą w polskiej kulturze, ale nie wypierającą się tych swoich korzeni. A proszę mi teraz powiedzieć, bo to też pamiętam z takich różnych rozmów z panią, jakieś takie ciekawe epizody z tego przedwojennego życia? Bo opowiadała nam pani kiedyś o wizycie w takim sklepiku, gdzie sprzedawało dwóch Żydów i to był taki pani sklepik, gdzie dokonywane były codzienne zakupy, tak? Gdzieś przy Narutowicza.

Helena Bergson

To był sklep kolonialny, prowadzony przez dwóch szwagrów, takich Żydów ortodoksyjnych, w chałatach, w jarmułkach.

Ewa Wiatr

To był pewnie pani jeden z niewielu kontaktów z takimi ortodoksyjnymi Żydami.

Helena Bergson

Tak i to był sklep naprzeciwko naszego domu, gdzie mieszkałam na Narutowicza, blisko Piotrkowskiej. No i moja mama tam robiła zakupy. I tam jak dawniej to stało wszystko w dużych workach: mąka, cukier, no wszystko. No i tych dwóch szwagrów było całkowicie odmiennych – jeden wysoki, o pociągłej twarzy, z czarną brodą i takim uduchowionym wyrazie twarzy, wyglądał zupełnie jak pan Jezus na świętych obrazach, a drugi – niższy, ryży, czerwony na gębie, był zupełnie inny. I jak mama była w tym sklepie, to ja czasami brałam sobie kostkę cukru z takiego worka i wtedy ten uduchowiony głaskał mnie po głowie, a ten ryży mówił: „Pani doktorowa, ja tego dziecka nie żałuję, ale on dostanie cukrzycę”.

Ewa Wiatr

Wspomniała pani później, że oni wyjechali przed wojną, tak, bo to też taki ciekawy rys.

Helena Bergson

No jak zaczęło się tak już trochę więcej antysemityzmu przed wojną, postanowili wyemigrować. I wyjechali do Palestyny. I ten ryży bardzo dobrze się zaadaptował, a ten drugi bardzo tęsknił. I efekt był taki, że on krótko przed wybuchem wojny wrócił do Łodzi i powiedział po Żydowsku: „Tu kamienie całować.” Po czym w kilka dni po wejściu Niemców zastrzelili go na ulicy.

Ewa Wiatr

Spadł na łódzkie kamienie. Nasunęła pani praktycznie tą swoją wypowiedzią kolejne pytanie, które chciałabym, właściwie podjąć taką kwestię, a więc narastający przed wojną antysemityzm. Czy pani też go odczuwała, czy tylko raczej obserwowała właśnie taką sytuację na przykładzie tych sklepikarzy, którzy w jakiś sposób zostali szykanowani i podjęli decyzję o wyjeździe? A czy panią też to dotyczyło, dotykało panią, bądź rodzinę?

Helena Bergson

Właściwie nie, ale była taka sytuacja, że ja się w szkole uczyłam języka niemieckiego. Języka niemieckiego uczyła panna Elza Prudel, dobra nauczycielka i ja byłam dosyć dobra z tego niemieckiego. Ale ona mi wciąż stawiała tróje. I dopiero po wojnie od koleżanki szkolnej dowiedziałam się, że ona była głównym Macherem Hitlerjugend na Łódź. A tak to jeździła z nami na kolonie nad moze i w ogóle, śpiewała, Bóg wiem ja, co.

Ewa Wiatr

A czy w jakiś sposób była pani już wtedy w stanie ocenić taką nadciągającą katastrofę, chociażby czytając prasę, czy z rozmów rodziców, że coś się dzieje? Czy skutecznie panią od tego izolowano?

Helena Bergson

Nie specjalnie mnie izolowano, ale ja o tym nie myślałam.

Ewa Wiatr

No zajęta pani była wtedy uczeniem języka polskiego chociażby. Bo, pamięta pani, tak jeszcze wracając, ile razy mogła pani dotrzeć tam do tam do tych chłopców na te Bałuty? To było kilka razy, czy przez rok pani chodziła?

Helena Bergson

Kilka miesięcy.

Ewa Wiatr

Kilka miesięcy, tak?

Helena Bergson

Tak, raz w tygodniu.

Ewa Wiatr

Raz w tygodniu. To tak zbliżamy się powoli do końca tej pierwszej części. Rozumiem, że nadciągająca wojna bezpośrednio dotknęła rodzinę, ponieważ ojciec został zmobilizowany, tak?

Helena Bergson

Tak, w sierpniu był zmobilizowany i skoszarowany w szpitalu wojskowym i przed wejściem Niemców do Łodzi oni zostali odkomenderowani na wschód.

Ewa Wiatr

Pani już wtedy była po maturze?

Helena Bergson

Tak, ja w czerwcu.

Ewa Wiatr

I zaczęła już pani jakąś pracę, czy tylko taki był... Jaki był ten plan na wrzesień 1939 roku?

Helena Bergson

Ojciec umożliwił mi rozpoczęcie pracy jako taka przyuczona pielęgniarka w tym szpitalu wojskowym, gdzie oni byli skoszarowani. I jak oni wyszli to ja tam zostałam i byłam taką pomocą pielęgniarską.

Ewa Wiatr

Czyli pani już zaczęła pracę, tak? Mama w dalszym ciągu nie pracuje, zajmuje się domem, ojciec wyjeżdża i rozumiem, że to już był ostatni raz, kiedy pani widziała ojca, tak?

Helena Bergson

Tak.

Ewa Wiatr

A później rzeczywiście takie dwa największe skupiska, tak moment wybuchu wojny, no to bardzo duża grupa Żydów mieszkała właśnie na Bałutach, równie liczne to tutaj okolice Placu Niepodległości, tak, tam są te ulice Zarzewskie, Przybyszewskiego obecna, natomiast ulica Narutowicza, Wschodnia, Kilińskiego –

przed wojną miały inne nazwy, zamieszkane były przez inteligencję Żydowską w dużej mierze, ale no to tak zupełnie na marginesie.

Czyli jeżeli nie ma pytań do okresu przedwojennego, no to zaczynamy w ten najtragiczniejszy okres wchodzić, dla historii Łodzi i pewnie też dla pani rodziny. Czyli tak: pani pracuje w szpitalu, jako pielęgniarka.

Helena Bergson

Jako taka pomoc pielęgniarska.

Ewa Wiatr

To był szpital na Sterlinga.

Helena Bergson

Nie! To był szpital wojskowy!

Ewa Wiatr

Ale gdzie on się mieścił wówczas?

Helena Bergson

Na Żeromskiego, tam, gdzie dzisiaj. Bo tam był mój ojciec i tam przełożoną była siostra Gordon i ona mnie zatrudniła. I potem jak Niemcy weszli, no to zarządzili, żeby oddzielić pacjentów żydowskich od nie żydowskich. Wobec tego ze szpitala na ulicy Sterlinga, który był wówczas szpitalem Poznańskich, wyprowadzono wszystkich nie żydów do innych szpitali, z innych szpitali Żydów przeprowadzono znów na Sterlinga. I w ten sposób ja zostałam też przeniesiona do pracy na Szterlinga, no i tam pracowałam do utworzenia getta, gdzie znowu szpital przeniesiono do gmachu przedwojennej Ubezpieczalni Społecznej na ulicy Łagiewnickiej.

Ewa Wiatr

A sam moment przeprowadzenia do getta. Jak to pani pamięta? Czy przyszedł jakiś, polecenie, czy sami z mamą, same zdecydowałyście się z mamą?

Helena Bergson

Nie, to były zarządzenia. I stopniowo, dzielnicami, przeprowadzano nas.

Ewa Wiatr

I pamięta pani okres, w którym miesiącu to było?

Helena Bergson

To było w marcu.

Ewa Wiatr

W marcu 1940 roku, tak, kiedy pozwolono wam zabrać....

Helena Bergson

No bo getto zamknięto 30. kwietnia.

Ewa Wiatr

Ale utworzono 8. lutego, a ten okres pomiędzy to był czas na przeprowadzki. A pamięta pani samą przeprowadzkę? Czy zabrałyście sobie rzeczy, czy żałowałyście, co trzeba zabrać, czego nie trzeba zabrać... Na ile gwałtowna była ta przeprowadzka? W jaki sposób, czy na wózkach, czy jakiś tragarz?

Helena Bergson

Na wózkach, ale tam dużo nie pamiętam, w każdym razie nie zabrało się zbyt dużo rzeczy z domu, bo nie można było.

Ewa Wiatr

I gdzie panie otrzymały mieszkanie wtedy w getcie? Pamięta Pani ten pierwszy adres w getcie?

Helena Bergson

To był jedyny adres. To było na rogu Drewnowskiej i Zgierskiej, blisko tego kościoła.

Ewa Wiatr

I jakie to były warunki? To był pokój z kuchnią, czy sam pokój?

Helena Bergson

To był pokój z kuchnią i tam mieszkałam razem z mamą, babcią i dwiema ciotkami i jeszcze wójkiem. Z tym, że wójeł zmarł, normalnie, na jakąś chorobę, a reszta rodziny to powoli zginęła, to było tak, że po okresie już tej szpery, jak ja byłam w pracy tam na Łagiewnickiej, powiedzmy miałam nocny dyżur, wracałam rano do domu przez ten most, nie było jednej ciotki, po paru tygodniach nie było drugiej, potem nie było babci i w ten sposób cała rodzina się

Ewa Wiatr

...wykruszyła.

Helena Bergson

No tak, bo moja mama wyjechała do Warszawy, to pani wie.

Ewa Wiatr

No właśnie, to dalej będę o to pytać. A no teraz tak, rozumiem, że zaczynacie mieszać w getcie i pani pracuje w szpitalu, a reszta rodziny też podejmuje jakąś pracę, czy?

Helena Bergson

Tak, mama pracowała w rejestracji, w jakiejś przychodni, chyba na Lutomierskiej, a ciotka gdzieś w jakimś biurze, no babcia nie pracowała, ten wójeł zmarł, ta druga ciotka też już była starsza, nie pracowała.

Ewa Wiatr

A czy jakiegokolwiek kontakty z ojcem udawało się wam nawiązywać wówczas?

Helena Bergson

No na początku nie, ale później, jak ojciec już był w Warszawie i dowiedział się, że są tacy szmuglerzy, którzy za dobrą opłatą przeprowadzają ludzi z jednego getta do drugiego, no to zainteresował się tym i, bo była jeszcze taka sytuacja, że w Łódzkim szpitalu pracowała lekarz ginekolog doktor Bożekowska. I jej mąż był w Warszawie, mój ojciec był w Warszawie, mama w Łodzi. Więc oni złożyli podanie, żeby połączyć te rodziny. Ale na to nie było naturalnie żadnego oddźwięku od władz niemieckich. I w końcu ojciec zebrał odpowiednią sumę, żeby jedną osobę przewieźć do Warszawy. No i myśmy zdecydowali, że pierwsza pojedzie mama. No i pojechała.

Ewa Wiatr

A pamięta pani, kiedy to było?

Helena Bergson

Nie jestem pewna, nie mogę powiedzieć. Oni przyjechali do nas do domu, ale ja zupełnie nie pamiętam, kiedy to było. No i mama pojechała, a ojciec chciał zebrać odpowiednią sumę, żeby mnie zabrać. Ale z tego nic nie wyszło, ponieważ ci szmuglerzy, chyba jeszcze dwa czy trzy transporty ludzi przewieźli, po czym ich złapano i zostrzelano i skończyło się.

Ewa Wiatr

No, nie da się ukryć, że historia dosyć okrutnie rozstała się z pani rodzicami. Może nam pani powiedzieć, ja wiem, co się stało, ale też chciałabym, żeby pani mogła powiedzieć, bo...

Helena Bergson

Rodzice pracowali w getcie w firmie Tebens⁵, nie wiem, co oni tam produkowali, ale wszystko jedno. W każdym razie na początku 1943 roku ich aresztowano, czy ... w każdym razie przewieziono tych pracujących tam Żydów do obozu w Poniatowej, niedaleko Lublina. No i tam też pracowali w tym obozie do listopada, 4 listopada 1943 roku wszystkich rozstrzelali tam.

5 firma W. C. Tebens, działająca w getcie Warszawskim

HELENA BERGSON - transkrypcja spotkania studentów i wykładowców ze świadkami tamtych czasów, które odbyło się 21. maja 2011 roku na wydziale germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego
© Europäischer Verein für Ost-West-Annäherung (2011)

Ewa Wiatr

Dzięki temu, że ojcu nie udało się zebrać tych pieniędzy, pani przeżyła. Taki chichot historii nastąpił. A czy po wyjeździe matki do Warszawy, upłynął jednak jakiś czas do jej wyjazdu do Poniatowej, miała pani z nią jakikolwiek kontakt?

Helena Bergson

Nie.

Ewa Wiatr

Nie było już nawet żadnej możliwości przekazania listu, ani...

Helena Bergson

Jeden raz dostałam kartkę.

Ewa Wiatr

Ktoś ją przywiózł, czy pocztą przysłała?

Helena Bergson

Nie pamiętam, przepraszam, nie pamiętam, ale w każdym razie dostałam tę kartkę, ale nie wiem, co to było, że wtedy to miało jakiś związek z tą kartką, ale ja tego nie pamiętam, że mnie kazali pójść na Bałucki Rynek i sprzątać w pomieszczeniach Biebowa i on mnie tam wtedy dosyć mocno złał, ale dlaczego, to ja nie wiem, coś to miało wspólnego z tą kartką. Tego zupełnie nie pamiętam, jak to było.

Ewa Wiatr

A może kilka słów o tej pani pracy w szpitalu na ulicy Łagiewnickiej. Myślę, że nie muszę państwu mówić, który to jest budynek, bo budynek jest do tej pory na Bałutach stojący, piękny budynek w okropnym stanie.

Helena Bergson

No, on jest bardzo zniszczony.

Ewa Wiatr

Przejęła go prywatna firma i rujnuje. Natomiast rzeczywiście na czasy przedwojenne, to był szalenie nowoczesny budynek ubezpieczalni kasy chorych.

Helena Bergson

To była duma Łodzi.

Ewa Wiatr

Tak, ze składek. I w czasie getta, był tam aż do września 1942 szpital, mieszkali też tam różni oficjele w tych bocznych oficynach. No i pracowała tam pani Helena jako pielęgniarka, czy wciąż jako pomoc pielęgniarska. Co nam może pani o tej swojej pracy w szpitalu powiedzieć?

Helena Bergson

No, normalnie, coraz więcej się uczyłam, także początkowo to ja tylko robiłam toaletę chorym, jakieś małe opatrunki, a później już nauczyłam się robić zastrzyki i zastrzyki dożylnie i wszystko już robiłam tak, jak te pielęgniarki, bo tam były bardzo dobre pielęgniarki, po warszawskiej szkole, bo w Warszawie były dwie szkoły pielęgniarskie, bardzo dobre: jedna żydowska na Czystem, a druga chyba na Bielanych, polska. I tam pielęgniarki to naprawdę były doskonale wyszkolone, także ja się od nich bardzo dużo nauczyłam.

Ewa Wiatr

A sami pacjenci? Czy widziała pani taką pogłębiającą się nędzę tych pacjentów? Wiemy wszyscy o braku leków, braku środków opatrunkowych. Jak dawałyście sobie wy, jako pielęgniarki, radę, żeby w jakikolwiek sposób pomagać tym pacjentom?

Helena Bergson

No początkowo to jeszcze były i leki, i środki opatrunkowe, a potem coraz mniej, no, wiadomo.

Ewa Wiatr

Praca w szpitalu skończyła się wraz z wrześniem 1942 roku i tu pada zawsze to straszne słowo: „szpera”. Rozumiem, że matki już wtedy nie było z panią.

Helena Bergson

Nie.

Ewa Wiatr

Czyli wcześniej wyjechała do Warszawy. Czy cokolwiek z tych okropnych dni września 1942 roku, kiedy to, no tak tylko tytułem wyjaśnienia powiem, wywiezionych zostało i zagazowanych w Chełmnie nad Nerem prawie 20 tysięcy mieszkańców, więźniów łódzkiego getta. Przede wszystkim były to dzieci oraz ludzie starsi i bardzo dużo matek, które nie chciały zostawiać swoich dzieci i dobrowolnie wyjeżdżały razem z nimi. Wtedy sama nazwa szpera, z języka niemieckiego, był zakaz opuszczania domów, żeby łatwiej można było wyłuskać te osoby z mieszkań. W jaki sposób pani udało się przetrwać ten czas? Czy pamięta pani cokolwiek?

Helena Bergson

No, ja byłam w szpitalu.

Ewa Wiatr

No ale szpital też był wówczas ewakuowany.

Helena Bergson

Ale jeszcze nie. Początkowo jeszcze nie, także... np. Niemcy obstawili ten szpital, ale nie ze wszystkich stron i w pewnym momencie zauważyłam, jak z łóżka wstał człowiek, który był sparaliżowany. Wstał i wyskoczył przez okno.

Ewa Wiatr

Cud. Ale udało mu się uciec? Myśli pani, że..?

Helena Bergson

On gdzieś poszedł, co z nim dalej było to nie wiem.

Ewa Wiatr

A czy miała pani w getcie, to takie pytanie z jednym korzonkiem do czasów przedwojennych, jakikolwiek kontakt z osobami sprzed wojny? Czy z panią Renatą Tuli na przykład się pani kontaktowała, czy z koleżankami, czy miała pani wokół siebie w getcie jakiegokolwiek środowisko takie jeszcze swoje, przedwojenne?

Helena Bergson

Raczej nie.

Ewa Wiatr

Czyli wpadła pani w zupełnie coś nowego, tak? A jak wyglądało z językiem. W jaki sposób się pani komunikowała z tymi ludźmi? Jaki język był tym słyszonym przez panią w getcie?

Helena Bergson

No ja miałam kłopoty z tym żydowskim. Trochę rozumiałam, co było podobne do niemieckiego, no ale stopniowo jakoś mogłam się z tymi pacjentami porozumieć.

Ewa Wiatr

Czyli dominował jiddisch, tak? W szpitalu i tak na ulicy?

Helena Bergson

Większość pacjentów mówiła po żydowsku. No ale byli tacy, co mówili po polsku też.

Ewa Wiatr

Nie spotkała pani swoich przedwojennych uczniów w getcie?

Helena Bergson

Nie, ale spotkałam tą córkę, tą prostytutkę.

Ewa Wiatr

Jeszcze tak nawiązując do szpery, czy wówczas miała pani świadomość, jaki jest los tych osób wywożonych z getta?

Helena Bergson

Absolutnie nie!

Ewa Wiatr

A inni? Jakie były rozmowy na ten temat?

Helena Bergson

Myśmy nie wiedzieli, co się z nimi stało, absolutnie, nie. Może ktoś wiedział, ale ja takich osób nie znałam.

Ewa Wiatr

No i dalej pani kontynuuje pracę w tym momencie już nie w szpitalu i gdzie pani podejmuje pracę dalej w getcie?

Helena Bergson

Nie! To szpital przeniesiono na boczną ulicę od Łagiewnickiej, która wówczas nazywała się Mickiewicza. Nie wiem, czy ona jeszcze istnieje. I tam w gmachu szkoły zrobiono szpital. A w szpitalu przebito ściany pomiędzy salami i zrobiono takie olbrzymie hale i tam powstał resort krawiecki.

Ewa Wiatr

Bardzo często osoby, które opowiadają o życiu w getcie wspominają, że tym dominującym uczuciem przez cały ten okres był głód. Jak sobie pani dawała radę?

Helena Bergson

No była jedna dobra rzecz, że w szpitalu dostawaliśmy zupę, raz dziennie. Także oprócz tych racji głodowych. Poza tym myśmy zbierali lebiędę, cokolwiek rośło gdzieś pod jakimś krzakiem, czy pod płotem to ... A ponadto były takie kuchnie dla ubogich, gdzie gotowano dla nich zupy. I tam można było przyjść i dostać łupiny z ziemniaków. I myśmy z tych łupin piekli chlebki i to było nawet bardzo smaczne, tylko, że po tych chlebkach to bardzo paliła zgaga. No i tak się dożywialiśmy.

Ewa Wiatr

A z kim pani wówczas mieszkała, bo przecież już ...

Helena Bergson

Już później mieszkałam sama.

Ewa Wiatr

Sama, już nie było nikogo. A jakieś osoby, z którymi nawiązała pani znajomość, przyjaźń w getcie, są takie?

Helena Bergson

No myśmy niby kontynuowali trochę tą organizację przedwojenną ze Związku Młodzieży Szkolnej, ale już z innymi ludźmi.

Ewa Wiatr

I wtedy co, spotykaliście się po pracy, tak, gdzieś w domach?

Helena Bergson

Tak, no niby coś tam się działo, ale nie.

Ewa Wiatr

Czy czuła pani zbliżający koniec się wojny? Bo nadciągała już armia czerwona, my teraz wiemy, jak to wyglądało.

Helena Bergson

To myśmy o tym nie wiedzieli przecież.

Ewa Wiatr

I nie było żadnych takich nawet sygnałów, bo wiemy, że...

Helena Bergson

Póki, do likwidacji getta myśmy nic o tym nie wiedzieli.

Ewa Wiatr

Czyli nie miała pani kontaktu z osobami, którym udawało się nielegalnie słuchać radia, np. w getcie?

Helena Bergson

Nie.

Ewa Wiatr

Koniec wojny zastał panią w getcie. Była pani w tej grupie tych osób, które, pozostały do uporządkowywania getta.

Helena Bergson

Tak, jak był ten ostatni dzień sierpnia i Bibow segregował na prawo, na lewo, no i dostałam się do tej grupy, która była przeznaczona do sprzątnięcia getta.

Ewa Wiatr

To jest chyba taki najmniej udokumentowany okres. To może pani nam trochę opowie, w jaki sposób żeście pracowali wówczas, już wtedy, kiedy nie było praktycznie mieszkańców, pozostali tylko strażnicy, pozostała wasza grupa. Gdzie mieszkaliście?

Helena Bergson

Mieszkaliśmy w takiej starej fabryce, na ulicy Jakuba. Tego już budynku nie ma.

Ewa Wiatr

Jakuba 16.

Helena Bergson

Tak, zgadza się. No i część pracowała w tych domach, musieli wypróżnić wszystko, oczyścić, także oczyścili wszystkie szafy i ubrania, to wszystko wyrzucali, pościel, to znaczy poduszki i kołdry to były przeniesione do kościoła, tego NMP, tego czerwonego kościoła, z czerwonej cegły i tam to było prute i .. nie wiem, co dalej z tym robili. Wyrzucali to pierze, część sprzątała potem te pomieszczenia, myła ściany, wszystko czyściła. A ja pracowałam przy wózku z fekaliami.

Ewa Wiatr

Wówczas pod koniec wojny?

Helena Bergson

Nie! No tak, w tym obozie. Bo było 20 wózków do opróżniania, bo tam nie było kanalizacji, tylko były szamba. I te szamba trzeba było opróżniać. I myśmy byli, do każdego wózka były trzy osoby przydzielone, ja byłam z takimi dwoma braćmi, i myśmy byli nadzorowani przez jednego Niemca, który był pijakiem, także on był przeważnie pijany. I jak myśmy podjeżdżali pod te szamba i on przysnął, to myśmy w ogóle nie opróżniali tych szamb, tylko podjeżdżali pod studnię i napełniali te pojemniki wodą. Bo on zawsze sprawdzał kijkiem, czy jest full. Czy jest pełno. No a jak on patrzył, to już trzeba było opróżniać te szamba.

Ewa Wiatr

No a samo wyzwolenie, jak pani pamięta?

Helena Bergson

No ja pamiętam, jak zaczęły się te choinki, czyli zobaczyliśmy już samoloty i Niemcy już w popłochu uciekli i myśmy też byli przestraszeni i pochowaliśmy się w pustych domach, naprzeciwko tej fabryki.

Ewa Wiatr

Wiedziała pani o wykopanych dołach, grobach na cmentarzu żydowskim?

Helena Bergson

Nie, to się dopiero dowiedziałam po wojnie.

Ewa Wiatr

Czyli nie wiedziała pani, co jest przygotowywane dla całej tej grupy.

Helena Bergson

Nie, nie miałam pojęcia. No i po paru dniach to się uspokoiło, myśmy wyleźli z tego, a już ulicą Brzezińską, czyli Wojska Polskiego, przechodziła armia radziecka no i myśmy ich witali z wielkim entuzjazmem.

Ewa Wiatr

Cieszyliście się, że już koniec. To w tym momencie zakończyliśmy już ten drugi panel, czyli okres wojny, tych pytań, ja sama miałabym ich jeszcze jakieś kilkaset do pani Heleny, ale rozumiem, że tutaj mamy jakiś reżim czasowy.

Helena Bergson

Zdążymy!

pytanie z Sali

Czy spotkała pani Rumkowskiego w getcie?

Helena Bergson

Naturalnie, że spotkałam.

pytanie z Sali

Na Łagiewnickiej pewnie?

Helena Bergson

Widywałam go, bo on ciągle jeździł doroszką ze swoją szwagierką, wystrojony, najedzony, obrzydliwy. No a poza tym on bardzo lubił młode dziewczyny.

pytanie z Sali

Ale rozmawiała pani z nim?

Helena Bergson

Nie, nie rozmawiałam z nim nigdy, ale któregoś dnia postanowili mnie przyprowadzić do niego, ale udało mi się uciec, także.

Ewa Wiatr

Ale kto postanowił?

Helena Bergson

Jego współpracownicy.

pytanie z Sali

Czyli pani wiedziała, co to może oznaczać?

Helena Bergson

Tak, tak. Także udało mi się uciec i spokój był.

Ewa Wiatr

Czyli ta wiedza była taka dość powszechna w getcie, że Rumkowski może nie do końca się przyzwyczaję zachować, tak, w takich sytuacjach?

Helena Bergson

No i przecież oni mieli, ci notable, mieli przecież takie na Marysinie, wczasy i Bóg wie, co. Jedzenie.

pytanie z sali

A była pani na Marysinie, tam gdzieś?

Helena Bergson

Nie, ja nigdy nie byłam.

Ewa Wiatr

Nawet na spacerach? Bo tam chodzono na spacer, na Marysin.

Helena Bergson

Może dwa, trzy razy byłam, ale to...

Ewa Wiatr

A jak umierały pani ciotki to była pani kiedykolwiek tam na pogrzebie, czy tylko karawan zabierał ciała i one były chowane?

Helena Bergson

Ale one nie umarły, one były złapane w łapance i wywiezione, ja ich ... Przychodziłam do domu i kogoś nie było i koniec. Ja nie wiem. Wtedy pewnie do Chełmna.

komentarz z sali

Na ulicy Krakowskiej był dom kultury ...

pytanie z sali

Na ulicy Krawieckiej był dom kultury, gdzie odbywały się występy śpiewaków, z resztą bardzo sławnych, instrumentalistów. Czy pani słyszała o tym domu kultury, albo też była na jakimś?

Helena Bergson

Nidy tam nie byłam, ale słyszałam, że coś takiego jest.

Ewa Wiatr

A słynny bard getta, który chodził i śpiewał po ulicach? Herszkowicz.

Helena Bergson

Tego nie pamiętam. Natomiast pamiętam, to już troszkę będzie weselsze wspomnienie, taką prostytutkę, która nazywała się Bajragnat. I ona była już w owym, starsza, ale prowadziła jakiś taki „domek wesoły”, i ona szmuglowała rozmaite pierścionki, i tam tego... Jednym słowem ktoś ją zakablował i ona... Do mieszkarni weszli ci policjanci żydowscy, ale jej się udało jeszcze wrzucić

pierścionek do garnka z gotującą się zupą, no i oni ją wyprowadzili i prowadzili do kripo, a kripo było wtedy w tym budyneczku plebanii, na tyłach kościoła. Tam była kryminalna policja. No i jak ją prowadzili to on wrzeszczała na cały głos: „To ja, Bajragnat, co mnie tu wszystkie rynsztoki znają, co ja dożyłam, itd.”

Ewa Wiatr

Widziała to pani, przechodząc akurat ulicą, tak?

Helena Bergson

Bo ja wracałam z pracy, jak ją prowadzili.

pytanie z Sali

A czy słyszała pani jakieś opowieści osób, które wyszły z tego budynku kripo, którym udało się przeżyć przesłuchanie? Tam z tego czerwonego domku?

Helena Bergson

Ja osoboście nie słyszałam, ale o tym pisała moja koleżanka. Jest taka lekarka, która kończyła trochę po mnie medycynę w Łodzi, a potem wyemigrowała. I ona napisała szereg opowiadań z getta Łodzkiego i właśnie jedno opowiadanie jest o, jak torturowali jej ojca w kripo.

pytanie z Sali

A jak się nazywa?

Helena Bergson

Ona się nazywa Salomea Kape, ale z domu Herschenberg. I ona mieszka w Stanach Zjednoczonych. A myśmy po studiach mieli co roku spotkania absolwentów, a co cztery lata były takie bardziej uroczyste, na które przyjeżdżali koledzy zza granicy. I jednego roku przyjechał też taki kolega, który pracował, bo ja pracowałam w szpitalu Barlickiego i on też tam pracował, Kuba Goldstein, i ten Kuba powiedział mi, a ona też pracowała w tej samej klinice, co Kuba, u prof. Grotta na parterze, a ja pracowałam u prof. Markerta na pierwszym piętrze. I znałam ich z dyżurów, natomiast nie wiedziałam, że ta Salomea jest córką położnej, która pracowała w tym szpitalu w getcie, którą ja znałam, jej matkę, ale wówczas tej młodej nie znałam. No i jak ten kolega przyjechał, powiedział mi, że ona jest w Stanach Zjednoczonych i mieszka w Nowym Jorku na Brooklynie. A moja córka mieszka od 1978 roku też w Nowym Jorku, tylko na Manhattanie. I ja ją co roku, od kiedy wolno, tzn. od 1985, co roku ją odwiedzam, i wtedy, jak, po wizycie tego kolegi, jak w następnym roku na wiosnę pojechałam do córki, to nawiązałam kontakt z tą Klesią, przepraszam, Klesia dlatego, że ona sobie wymyśliła taki pseudonim: Kleoustarz, i dlatego na nią mówili Klesia. I wtedy byłam u niej na Brooklynie, i widziałam, że tam jest kilka takich jakiś czasopism, i w których są jej opowiadania. Bo ona do dziś żyje tym gettem, czego o sobie nie mogę powiedzieć. No i ona napisała szereg opowiadań o getcie, po angielsku, i one były publikowane w różnych czasopismach amerykańskich, a jedno

nawet, pod tytułem „Głód” było w takim renomowanym czasopiśmie w Jamie, czyli Journal Amerikan Medical Association⁶ publikowane.

Ewa Wiatr

Na marginesie tylko powiem, że pani Helena wszystkie te opowiadania przetłumaczyła, są bardzo piękne, bardzo wzruszające i od kilku lat bezskutecznie próbujemy je wydać. Głównie z braku czasu nie udaje nam się tego zakończyć.

Helena Bergson

Z braku pieniędzy!

Ewa Wiatr

Pieniądze chyba nie są tu problemem, a czas bardziej.

pytanie z sali

Jak dzisiaj pani jeździ porusza się po Gettcie i widzi pani te miejsca, w których wtedy pani była, jakie uczucia towarzyszą pani teraz?

Helena Bergson

Teraz już żadne. Jeszcze przedtem tak, ale teraz...

Ewa Wiatr

A do tego mieszkania, w którym pani mieszkała w czasie getta, zajrzała pani kiedykolwiek?

Helena Bergson

Nie. Ale tu kiedyś na rocznicy, na 60-tej rocznicy likwidacji getta była taka koleżakna, która mieszka w Szwecji i ona poszła do mieszkania, w którym kiedyś mieszkała i rozmawiała z tymi ludźmi, no i nic.

Ewa Wiatr

Bo rozumiem, że wszystkie rzeczy, jakie pani miała, udało się pani coś zachować z takich przedmiotów, nie wiem, pamiątek, zdjęć, które zabrała pani z Łodzi do getta, tzn. z Narutowicza na Drewnowską, a później udało się pani zachować coś z takich przedwojennych czasów i wojennych czasów?

Helena Bergson

Jeden album ze zdjęciami, który dałam córce i jedną książkę, mianowicie „Zebrane utwory Aleksandra Puszkina”. Bo na nich ja się uczyłam rosyjskiego.

6 Journal of the Amerikan Medical Association

pytanie z Sali

Czytałem ostatnio książkę wydaną w Stanach Zjednoczonych, którą napisał przebywający w getcie i służący w getcie Sonderpolizei. Jak zachowywali się policjanci żydowscy w stosunku do po prostu ludzi przebywających w getcie?

Helena Bergson

Bardzo różnie. Ale bardzo wielu z nich było bardzo nie w porządku i torturowali ich tak samo, jak Niemcy.

pytanie z Sali

Pani Heleno, mogłaby pani opisać stosunki pomiędzy polskimi Żydami a Żydami, których przywieziono do getta z wschodniej części europy?

Helena Bergson

Więc jak przyjeżdżały do nas transporty Żydów niemieckich, austriackich itd. to oni mieli jeszcze gorszą sytuację niż my. Bo na przykład u nas w Łodzi było bardzo dużo ludzi biednych i ci biedni łatwiej przyzwyczajali się do tych ciężkich warunków. A to byli przeważnie ludzie zamożni, inteligentni, których z doskonałych warunków od razu wsadzono w ten głód i to wszystko. Także oni bardzo źle to znosili i początkowo wyzbywali się wszystkiego – ubrań i jakichkolwiek tam kosztowności, zegarków, żeby wszystko za jedzenie, ale potem bardzo szybko ginęli, bo nie umieli po prostu i przyzwyczać się, żeby jeść byle co, i... także oni szybciej ginęli, niż ci Żydzi z Łodzi.

Ewa Wiatr

Miała pani pacjentów w szpitalu właśnie wywodzących się z tych osób wysiedlonych?

Helena Bergson

Pacjentów nie pamiętam, ale pamiętam, była jedna pielęgniarka, na imię miała Ilza, a jej mąż był lekarzem. I oni zaczęli pracować w naszym szpitalu i ich córka zmarła na gruźlicę, zapalenie otrzewnej. To pamiętam, tylko ich nazwiska już nie pamiętam.

Ewa Wiatr

To co, przechodzimy do ostatniego okresu, czyli ten czas powojenny. Takie całkiem ogólne rzucę hasło: pierwsze kroki po wyzwoleniu? Czy cokolwiek pani pamięta?

Helena Bergson

Pierwsze kroki to myśmy podeszli i zaczęli demolować te druty. A potem z kilkoma kolegami poszliśmy do miasta i ja zaprowadziłam ich do naszego przedwojennego mieszkania. Ono było puste, bo tam mieszkali Niemcy, którzy uciekli. I myśmy tam na kilka dni zamieszkali. Ja nie wiem, z jakiego powodu przyjechało UB⁷ i nas stamtąd wyrzuciło.

7 UB = Urząd Bezpieczeństwa Publicznego

Ewa Wiatr

A meble jeszcze były wasze, czy już jakieś inne?

Helena Bergson

Część naszych, część innych, także nie wiem.

Ewa Wiatr

Na Narutowicza, tak? I wtedy gdzie zamieszkała pani?

Helena Bergson

To jest mniej chlubny okres mojego działania. Bo w związku z tym, że ja byłam w tej organizacji Związku Młodzieży Szkolnej i ci koledzy też byli z tej organizacji. Wobec tego myśmy byli, jak to powiedzieć, no należeliśmy do partii. I dostaliśmy pracę. Ja dostałam pracę w cenzurze wojskowej, gdzie miałam cenzurować listy, co robiłam bardzo nieporządnie, żeby ludzie jednak mieli te wiadomości. No i w tej cenzurze wojskowej pracowałam jakiś czas i myśmy wtedy mieszkali w domu na Narutowicza 16.

Ewa Wiatr

Ale „myśmy” to znaczy kto? Pani z jakimiś swoimi kolegami, czy?

Helena Bergson

Ci koledzy, którzy też tam pracowali. I to było dla mnie okropne, ja się po tym bardzo źle czułam, chorowałam, nie mogłam się z tym pogodzić i wreszcie stamtąd odeszłam i potem już w 1946 roku zapisałam się na medycynę.

Ewa Wiatr

A dlaczego medycyna?

Helena Bergson

No ja od dzieciństwa chciałam być lekarzem. Ja przecież... jak tylko nauczyłam się czytać, to brałam do ręki książki ojca i w ogóle o niczym innym nie myślałam, tylko o medycynie. Przecież ja jak odbierałam telefony do ojca i powiedzmy: „Pana doktora proszę do porodu” to ja się pytałam, a czy wody już odeszły. No byłam bardzo w tym ocytana.

Ewa Wiatr

Ale nie została pani ginekologiem.

Helena Bergson

Nie, nie.

Ewa Wiatr

A proszę mi powiedzieć, takie może takie osobiste pytanie, czy próbowała pani wtedy odnaleźć rodziców, tuż po wojnie. Kiedy pani dowiedziała się, że te poszukiwania będą nigdy dobrze zakończone, że rodzice zginęli, że zostali rozstrzelani.

Helena Bergson

Stosunkowo szybko. Ale, nie, nie przepraszam, to już były lata 50-te, jak ja się dowiedziałam.

Ewa Wiatr

Że zostali rozstrzelani. Ale ta nadzieja, że jeszcze żyją, po wojnie. Czy podejmowała pani jakieś kroki, żeby ich odnaleźć, czy poprzez Czerwony Krzyż, czy poprzez znajomych? Czy myślała pani, że jeżeli są, to będą oni szukać pani też w Łodzi.

Helena Bergson

No tak. Jedyną osobą z mojej rodziny to był brat mojej matki, który przeżył z żoną, bo oni mieli dużo pieniędzy i ukrywali się na aryjskich papierach. I oni mi właśnie powiedzieli, że moich rodziców wysłano właśnie do Poniatowej.

Ewa Wiatr

A proszę mi też powiedzieć, ten krąg ludzi, w którym pani znalazła się po wojnie, no już praktycznie bez rodziny, tak, rodziny już nie było. Czy to było znowu jakieś nowe środowisko, czy też byli stamtąd ludzie bądź przedwojenni, bądź z okresu getta?

Helena Bergson

Z okresu getta było takie małżeństwo, on był szewcem, nazywał się Bosak. I jego żoną była Sara Schneck, to była bardzo uzdolniona babka, ona pochodziła z Izbicy Kujawskiej i przed wojną przyjechała do Łodzi i wyszła za mąż za piekarza Schnecka i miała z nim dwóch synów. I w czasie wojny ten jej mąż został zabity i te dzieci też. I ona zapoznała tego Bosaka i związała się z nim i oni się pobrali i ona miała z nim dwie córki. I ja ich znałam w getcie i po wojnie oni też byli w Łodzi i on otworzył taką budkę szewską na rogu Sienkiewicza i Główniej, czyli Piłsudskiego. I do tej budki przychodziło się spotykać z nimi. A ta jego żona Sara Schneck, bardzo zdolna, zapisała się na medycynę i ona skończyła w Łodzi medycynę. I tam do tej budki między innymi osobami przychodził również stary już i schorowany „Ślepy Maks”.

Ewa Wiatr

Taki pewnie jeden z niewielu kontaktów z przedwojenną Łodzią, ten [Ślepy Maks](#) jak się okazuje.

Helena Bergson

No, ale przecież tutaj chyba wszyscy nie wiedzą, kto to był „Ślepy Maks”. Ślepy Maks to był taki Żyd z Bałut, który był szefem złodziei, a poza tym on

przewodniczył takiemu sądowi, który się nazywał dintojra. Pani wytłumaczy, co to jest „dintojra”

Ewa Wiatr

Sąd „dintojra” to takie honorowe sądy żydowskie, zgodny z Torą, można tak nazwę nawet tłumaczyć. „Ślepy Maks” jest szalenie barwną postacią, napisał o nim książkę Arnold Mostowicz: „Ballada o ślepych Maksie”. Natomiast ja przypominam sobie taką serię artykułów z prasy przedwojennej, kiedy on był sądzony, bo tam nastąpiło przekupstwo jakiegoś policjanta, nie chcę już szczegółów, w każdym razie wygrał ten proces i był wynoszony przez prostytutki z sądu na rękach, bo one się tak cieszyły, że Ślepy Maks zostanie uwolniony, bo oczywiście wśród wielu profesji Ślepego Maksa opieka nad kobietami lekkich obyczajów również była włączona.

Helena Bergson

No była też taka sławna historia ze Ślepych Maksami: bo tu przyjechał na koncert taki znany skrzypek Bronisław Huberman i jemu zostały skradzione skrzypce i wtedy udano się do Maksa, który te skrzypce naturalnie odzyskał.

Ewa Wiatr

To był tzw. Kodeks Złodziei przedwojennych, który, myślę już, w tej chwili niestety dawno zaginął.

pytanie z sali

Bo wspomnieliśmy pana Mostowicza, czy w getcie z Arnoldem Mostowiczem pani się spotkała?

Helena Bergson

Naturalnie, w szpitalu, poza tym on był jedynym lekarzem, który chodził do obozu cygańskiego. Bo na terenie getta było takie drugie getto, gdzie umieszczono Cyganów, ale to głównie byli Cyganie z Austrii, z Węgier i Rumunii. I to byli stosunkowo zamożni Cyganie, nie taka biedota i ich umieszczono na ulicy Wojska Polskiego, czyli na Brzezińskiej, to był chyba numer 80, czy 42 i tam utworzono dla nich obóz. I oni mieli jeszcze gorsze warunki, niż my: nie mieli wody, tam się rozprzestrzenił tyfus, byli strasznie zagęszczeni, no było okropnie! Jak tam się przechodziło, to dzień i noc słyszało się tylko krzyki. To było coś okropnego. I jedynym lekarzem, który chodził do nich, był właśnie doktor Arnold Mostowicz.

Ewa Wiatr

Narażając się na okropną chorobę.

Helena Bergson

Z tym, że ten obóz był tylko kilka miesięcy. I wiele osób tam zmarło na tyfus, a resztę wywieziono 12 stycznia, tylko nie pamiętam, którego roku, 1942, wywieziono do Chełmna i tak wykończono, jak wszystkich Żydów, których tam tymi spalinami zatruto. Także w Chełmnie byłam, tam jest taki pomniczek na pamięć tych Żydów i tych Cyganów.

Ewa Wiatr

Wywózki Cyganów rozpoczęły funkcjonowanie obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. A czy po wojnie uczestniczyła pani, bądź czytała w prasie, prasa dosyć szeroko komentowała procesy zbrodniarzy hitlerowskich, m. in. Hansa Biebowa?

Helena Bergson

Naturalnie! O Hansie Biebowie jest właśnie takie opowiadanie Klesi.

Ewa Wiatr

To może niech pani nam powie, co stało się z Hansem Bibowem, pani, jako studentka medycyny, bo, powiem szczerze, że jest to taki bardzo ponury koniec tego okrutnego człowieka. Czy pani, studiując medycynę miała tego świadomość, czy tylko przez opowiadanie Klesi.

Helena Bergson

Przez opowiadanie Klesi. Ja nie wiedziałam. Ja byłam już wtedy na drugim, czy trzecim roku, a ona właśnie zaczynała. Także ja już byłam po tych sekcjach, a ona jeszcze przed.

Ewa Wiatr

To niech nam pani powie. No Hans Biebow został skazany na śmierć.

Helena Bergson

I został powieszony.

Ewa Wiatr

Powieszony na Bałuckim Rynku, a dalej?

Helena Bergson

I potem jego zwłoki zostały zabrane na sekcje do zakładu anatomii, który mieścił się tam, gdzie kiedyś dom starców, na Narutowicza, blisko placu Dąbrowskiego. No i właśnie do Klesi przyszła koleżanka i mówi do niej, że Bibow będzie sekowany i żeby ona poszła, ale ona nie chciała.

Ewa Wiatr

Natomiast w jej opowiadaniu jest takie zdanie, że wzięła nadgarstek Bibowa, czy jakiś tam fragment dłoni i już nic nie czuła, taki przełom nastąpił. Natomiast rzeczywiście jest to dosyć znamienne, że to ciało Bibowa pozostało w Łodzi i służyło jako taki materiał taki dla studentów do nauki sekcji. To zachęcam państwa do kolejnej serii pytań, teraz już dotyczącej życia w Łodzi powojennej. No ja bardzo chciałabym zadać takie pytanie, tylko to jest takie pytanie, które, myślę, że powinno zakończyć nasze spotkanie, w jaki sposób mogłaby pani z perspektywy swoich lat i swoich doświadczeń odnieść się do tytułu tego projektu, czy dla pani coś takiego, jak „Lodzer Mensch” – taki specjalny rodzaj Łodzianina, mieszkańca Łodzi, czy to jest

związane z jakąś ideą, z jakąś postacią, czy myśli pani, że ten Lodzer Mensch zaginął? Czy w dalszym ciągu możemy jeszcze mówić, że funkcjonuje?

Helena Bergson

Mnie się wydaje, że zaginął, że nie ma już tych Lodzer Menschów.

Ewa Wiatr

A jak by ich pani określiła w takim układzie?

Helena Bergson

Nie umiem.

Ewa Wiatr

A ja myślę, że pani jest takim przykładem Lodzer Menscha.

Helena Bergson

Może, może.

komentarz z sali

Tutaj siedzi paru Lodzer Menschów na sali.

pytanie z sali

Dlaczego została pani po wojnie po tym czasie getta w Polsce? Nie miała pani myśli o wyjeździe?

Helena Bergson

Nigdy!

Ewa Wiatr

Lodzer Mensche nie wyjeżdżają.

Helena Bergson

Nigdy! Ja się nigdy nie wypierałam pochodzenia, ale ja się czuję i czułam bardziej Polką niż Żydówką. Jak byłam w Izraelu, bo mam tam koleżankę, która mnie kiedyś zaprosiła, to ja to odczuwałam jako coś...no, jako jakieś nie moje, no. To była jakaś, jak to powiedzieć...

Ewa Wiatr

Obcy kraj dla pani.

Helena Bergson

Bardzo ciekawy, ale nie mój.

pytanie z sali

A czy utrzymuje pani teraz kontakty z gminą Żydowską, jakoś się tam pani angażuje?

Helena Bergson

Nie, nie. Czasem przed wielkanocą chodzę tam kupić macę⁸ dla przyjaciół, bo tam mają dobrą macę.

pytanie z sali

Czy miała pani okazję poznać Marka Edelmana i jego żonę Alinę Margolis?

Helena Bergson

Ależ naturalnie, znałam ich oboje, także to nie było problemu.

Ewa Wiatr

To była znajomość jako, taka między lekarzami, czy raczej można powiedzieć, że znaliście się, bo byliście Żydami, czy raczej jako lekarze?

Helena Bergson

Jako lekarze, poza tym znałam przecież matkę Margolisowej, bo w okresie studiów ja jakiś czas pracowałam w szpitalu w Łagiewnikach, jako taka pomoc i właśnie pod kierunkiem prof. Margolisowej.

Ewa Wiatr

A wchodziła pani kiedyś do szpitala Heleny Wolf, po wojnie?

Helena Bergson

Nie.

Ewa Wiatr

Czyli na Łagiewnicką pani nie zaglądała po wojnie?

Helena Bergson

Nie, na Łagiewnicką absolutnie nie. Powinnam zajrzeć do tego mieszkania, gdzie był mój rysunek.

Ewa Wiatr

A właśnie, proszę powiedzieć, proszę powiedzieć koniecznie! Przypomniałam sobie bardzo, bo to był narysowany profil pani Heleny przez Braunera, tak?

8 chleb praśny

Helena Bergson

Przez Icka, czy Wicka Braunera, Wincenty Braunera. Bo naprzeciwko tego szpitala na Łagiewnickiej był dom, w którym były pokoje dla pielęgniarek i ponieważ ja musiałam codziennie do pracy przechodzić przez ten most, co było bardzo przykre, to przełożona pozwoliła mi zamieszkać w tym budynku i ja mieszkałam z taką pielęgniarką bardzo dobrą, ona pochodziła z Łasku i nazywała się Bela Korn i ona była zaprzyjaźniona z takim dziennikarzem Kubą Warhaftigem. Ten dziennikarz, poza tym, że był dziennikarzem, to był pijakiem. I on często przychodził do naszego pokoju razem z tym malarzem Wickiem Braunerem, który należał do kręgu tej *Jung Idysz*, do tego, co należał Jankiel Adler. No i dobrze. I któregoś dnia ja spałam po dyżurze i nic nie słyszałam i oni przyszli.

Przyszli do tej Beli no tam siedzieli, siedzieli, a ja spałam. I jak Wicek zobaczył mnie to postanowił mnie narysować. I wziął kredkę, szminkę i tusz do rzes i na ścianie wymalował mój portret, jak ja tak sobie leżę do połowy zakryta na tym łóżku. No i dobrze. Dobrze było do czasu, jak przyszła przełożona na kontrolę pokoi. Jak zobaczyła to, tak wyrzuciła mnie z tego mieszkania i musiałam z powrotem mieszkać na Drewnowskiej. No i to było wszystko.

pytanie z sali

Jeszcze takie szczegółowe pytanie z okresu getta, chodzi o kontakty między ludnością getta a niemieckim Gettoverwaltung. Czy to tylko Bibow był, czy może jeszcze kontakty z innymi osobami.

Helena Bergson

Z niemieckiej strony to ja nie znałam tych ludzi.

pytanie z sali

Czyli od czasu do czasu tylko się Bibowa widziało innych nie?

Helena Bergson

No może inni ludzie ich spotykali, bo tam pracował szereg ludzi na tym Bałuckim Rynku, ale ja ich nie znałam.

Ewa Wiatr

A Bibowa widziała pani w getcie często?

Helena Bergson

Nie, często nie. Klesia opisuje w jednym z tych opowiadań, że on przyszedł tam kiedyś na kontrolę do stani, bo ona pracował w stajni, w tym na...

pytanie z sali

W tym całym czasie wojny, jak pani pracowała w szpitalu i widziała dużo strasznych rzeczy, widziała co się dzieje w getcie, miała pani wiarę, że ten czas przejdzie i co dało pani siłę dalej pracować? W ogóle to doczekać?

Helena Bergson

Byłam młoda i zdrowa. To wszystko tłumaczy. Człowiek młody jest zupełnie inny.

Ewa Wiatr

Strasznie niepolitycznie wydam tu panią Helenę, ale przyznała mi się kiedyś, że do walki z głodem miała też nałóg i popalała papierosy.

Helena Bergson

No papierosy paliło się, dlaczego nie.

Ewa Wiatr

To był niestety w getcie też sposób na stłumienie głodu, chociaż przydziały nie obejmowały kobiet, przydziały były tylko dla mężczyzn. Bo nie do pomyslenia byłaby kobieta w tamtym czasie...

Helena Bergson

Były takie papierosy niemieckie, które reklamowano. One się nazywały Juno: „Aus gutem Grund ist Juno rund”. A w getcie to sprzedawali takie robione, to po żydowsku się nazywało „gite”; „gite” to jest od gut, dobre, gemachte – robione: „gite gemachte”.

pytanie z sali

Czy można powiedzieć, że stosunki między Niemcami i Żydami, albo Polakami tutaj w Łodzi się zmieniły po wojnie? Czy pani ma jakieś doświadczenie odnośnie tego?

Helena Bergson

Ja po wojnie właściwie w Łodzi już nie spotykałam się z Niemcami. Z Polakami normalnie.

pytanie z sali

To było wszystko, jak przed wojną, tak?

Helena Bergson

Można powiedzieć, że nie było Niemców, tak, po wojnie.

pytanie z sali

Bo ja czytałam dużo też o antysemityzmie po wojnie.

Helena Bergson

No był, był. Ja specjalnie go nie odczułam, tylko kiedyś, jak starałam się o mieszkanie, to jakaś kobieta mi powiedziała: „Niech się pani spieszy, bo Żyd pani zabierze!”

pytanie z sali

A dużo Żydów wróciło po wojnie do Łodzi?

Helena Bergson

Chyba nie.

Ewa Wiatr

No bo trudno mówić o powrotach w momencie, kiedy zagładzie uległa większość ludności żydowskiej, ale no że Łódź jakkolwiek stała się największym ośrodkiem powojennym, takim miejskim. Tutaj mieszkało nawet do 30. tys. Żydów tuż po wojnie.

Helena Bergson

No, ale teraz jest dużo mniej, z resztą część się nie przyznaje i nie wiadomo, ile jest.

transkrypcja i tłumaczenie

Jolanta Sobońska

słowo wstępne i prowadzenie rozmów

Ewa Wiatr

Centrum Badań Żydowskich/
Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego

© **Europäischer Verein für Ost-West-Annäherung (2011)**

Kontakt:

Tanja Cummings

Wartenburgstrasse 3, 10963 Berlin, Niemcy

cummings@eva-verein.de

www.eva-verein.de

www.lodzermenschen.net